

Ewa Brzeska, Monika Brzeska-Kozerska

*Modele konstruowania pamięci indywidualnej
i zbiorowej a proces kształtowania tożsamości
(Arendt, Hawthorne, Beckett)*

Na przestrzeni ostatnich dziesięcioleci badania nad pamięcią (*memory studies*), cieszą się rosnącą popularnością. Wykraczają one poza jedną dyscyplinę naukową. Dowodziłoby to, że ma się do czynienia z tematem określanym przez Aleidę Assmann „paradygmatycznie kulturoznawczym, a tym samym transdyscyplinarnym”¹. Zagadnienia związane z pamięcią oscylują wokół pola zainteresowań nauk przyrodniczych i humanistycznych, czego efektem jest konieczność przełamania barier metodologicznych jednej dyscypliny. Stanowi to ogromne wyzwanie badawcze, dlatego najczęściej dokonuje się jedynie niedostatecznie kompleksowej analizy zjawisk związanych z pamięcią, wyłącznie w ramach jednej z nich. Innymi słowy refleksja nad pamięcią prowadzona jest równolegle i niezależnie w ramach każdej z dziedzin, mimo iż istnieją liczne powody, by zaniechać tej praktyki. Krok w kierunku ukazania, jak dyscypliny te mogą się przenikać i co z takiej interdyscyplinarnej analizy mogłoby wynikać, poczyniła w swym eseju pt. „Cztery formy pamięci” wspomniana wcześniej Assmann. Wyróżniła ona cztery poziomy, na których oparte winny być badania: pamięć jednostki, pokolenia, zbiorowości oraz pamięć kultury. Ilustrację mechanizmów, mających miejsce w ramach danego poziomu pamięci (zawężonych w tej analizie do

¹ A. Assmann, *Między historią a pamięcią. Antologia*, Wydawnictwa UW, Warszawa 2013, s. 39.

pamięci zbiorowej i indywidualnej) stanowiąc będą przykłady pochodzące z literatury filozoficzno–reporterskiej (Hannah Arendt), beletrystyki (Nathaniel Hawthorne) oraz utworów dramatycznych (Samuel Beckett). Niecodzienne zestawienie pism natury filozoficznej, parabolicznej oraz czysto fikcyjnej wydaje się usprawiedliwiać wspomniana interdyscyplinarność tematu. Obok powyższych poruszona zostanie również integralna część zagadnienia, tj. zjawisko zapominania.

Wspominanie, jako cecha typowa ludziom, tworzy materię konstruującą tożsamość. Wspomnienia indywidualne, klasyfikowane przez Assmann, są: perspektywiczne (odnoszą się do wydarzeń minionych), mogą być przekazywane, tak między jednostkami, jak i pokoleniami, podlegają przemianom, czego przejawem jest niekiedy zasadnicza niezbieżność między przebiegiem zdarzenia a jego odwzorowaniem w pamięci. Według badaczki cechą wspomnień jest również ich fragmentaryczność, nietrwałość, a także wzajemne powiązanie – nie istnieją w izolacji².

Analiza pamięci od strony psychologicznej wskazuje na dramatycznie niski poziom możliwości zapamiętywania, a także na rozliczne błędy i pomyłki dokonywane podczas próby odtworzenia wydarzeń mających miejsce w przeszłości³. Wylania się z tego obraz natury wspomnień kłamiwych. To, że treść wspomnienia nie znajduje odwzorowania w faktach, nie stoi na przeszkodzie istnienia tegoż wspomnienia w pamięci. Do pomyślenia jest zatem sytuacja, gdy w pamięci znajdują się treści nie mające potwierdzenia w rzeczywistości, a jednak, z uwagi na ich realne istnienie w świadomości, bu-

² A. Assmann, *Między pamięcią...*, wyd. cyt., s. 42.

³ Por. *Memory distortion. How minds, brains and societies reconstruct the past.*, (red.) D. Schacter, Cambridge, Massachusetts 1995; D. Schacter, *The seven signs of memory insights from psychology and cognitive neuroscience*, "American Psychologist", 1999, nr 3 (54), s. 182–203.

dują tożsamość. Powyższy mechanizm wykorzystywany jest przy działaniach propagandowych nastawionych na konstruowanie pamięci zbiorowej. Może on mieć również miejsce w budowaniu pamięci indywidualnej jednostki.

Literacką ilustracją działania nakierowanego na wydobywanie ze wspomnień wydarzeń, co do których prawdziwości czytelnik pewności mieć nie może jest „Impromptu *Ohio*” Becketta⁴. W dramacie sens egzystencji bohatera nadaje opowieść czytana przez odwiedzającego go mężczyznę. Można przypuszczać, że są to jego własne przeżycia, z którymi postać nie chce się rozstać, nieustannie ich słuchając. To k t o ś jest zatem władcą jego wspomnień, to k t o ś określa tożsamość słuchającego. Kreacja filmowa Sturridge’a z Ironsem niezwykle umiejętnie manipuluje wydźwiękiem utworu Becketta. Jeden i ten sam aktor odgrywa role obu bohaterów sugerując, że postaci stanowią tak naprawdę jedno. Samotnik poprzez masochistyczne opowiadanie sobie samemu o przeszłości w formie spisanej historii utwierdza się w tym, że jego życie zostało czymś naznaczone, że miało sens, że żył naprawdę. Zbyt długie zatrzymywanie się na minionej rzeczywistości umożliwia paradoksalnie powrót do życia, gdyż przeszłość usprawiedliwia teraźniejszość samotnika – jedynie wspomnienie o tym, że kiedyś kochał pozwala mu odnaleźć siłę do samotnej kontynuacji.

W przeciwieństwie do bohatera powyższego dramatu, któremu przywoływanie historii z czasów, gdy jego życie miało sens, daje ukojenie, dla postaci ze sztuki pt. „Komedia” tego samego pisarza wspomnianie przeszłości, tak różnie zapamiętanej przez każdego z bohaterów, jest jedynie powodem męki⁵. Trzy postaci unierucho-

⁴ S. Beckett, *Impromptu „Ohio”*, [w:] *Dzieła dramatyczne*, przeł. A. Libera, PIW, Warszawa 1988, s. 397–404.

⁵ S. Beckett, *Komedia*, [w:] *Dzieła dramatyczne*, przeł. A. Libera, PIW, Warszawa 1988, s. 301–324.

mione w wysokich po szyję urnach wykrzykują elementy dręczących ich wydarzeń i wspólnie, choć każde z osobna, rekonstruuja historię miłosnego trójkąta. Żadne z nich zdaje się nie słyszeć pozostałych, żadnemu z nich nie pomaga to oczyszczanie. Postaci starają się usprawiedliwić przed światłem, które oświetlając je daje im głos. Odnosi się wrażenie jakby bohaterowie skazani byli na pewnego rodzaju piekło wydobywania z pamięci destrukcyjnych wspomnień. Co ważne, każda z trzech wersji historii jest inna, nie w sensie faktograficznych rozbieżności, ale różnic w wysoce subiektywnej ocenie wydarzeń, wynikającej z odmiennego przesuwania akcentów odpowiedzialności za ich czyny.

Kolejną cechą wspomnień jest to, że nie istnieją w izolacji, ale w strefie wzajemnych powiązań. Najpierw samych ze sobą (z natury są one bowiem fragmentaryczne), później między pamiętającym a otoczeniem, mogącym zweryfikować lub odświeżyć zarejestrowane w pamięci wydarzenia. Autorem nietypowego dialogu–monologu jest Krapp z dramatu „Ostatnia taśma” przywołujący wspomnienia uwiecznione na nagraniach⁶. Taśmy odsłuchiwane co rok w dniu urodzin to dla niego substytuty życia, do których stale się odnosi, utwierdzając się w przekonaniu, że ocena wspomnień ulega zmianie. Pewne fakty ze swojego życia interpretuje po latach zgoła inaczej, do innych pragnie nieustannie wracać, ponieważ wyłania się z nich spójny obraz utraconej kobiety, pozostałych zupełnie sobie nie przypomina, a wyznawane niegdyś wartości deprecjonuje. Tworzy iluzję dialogu – porządkującą wspomnienia rozmowę z samym sobą.

Należałoby przejść w tym miejscu do koncepcji pamięci zbiorowej, której istnienie bywa kwestionowane, co pozornie wydaje się być usprawiedliwione, zważywszy na fakt, iż nie sposób doszukać się w instytucjach, stowarzyszeniach, narodach czy państwach

⁶ S. Beckett, *Ostatnia taśma*, [w:] *Dzieła dramatyczne*, przeł. A. Libera, PIW, Warszawa 1988, s. 239–254.

jakiegoś biologicznego mechanizmu umożliwiającego rejestrację wydarzeń czy ich przeżywanie⁷. Wspierający ideę pamięci zbiorowej są oskarżani o tworzenie ciekawej, choć fikcyjnej, abstrakcyjnej konstrukcji⁸. Wskazuje się również, że skoro wspomnienia to ślad po tym, czego doznało się osobiście, pomysł możliwości poszerzania jej o wydarzenia, których nie było się uczestnikiem, nie jest w istocie uzasadniony. Wydaje się jednak, że brak osobistego uczestnictwa nie powinien przesądzać o niemożności włączenia tych „wspomnień” w skład pamięci. Mimo iż zaliczenie pewnych treści do pamięci jednostki odbyło się innym trybem niż dzieje się to przy konstrukcji pamięci indywidualnej, owe treści faktycznie zapisują się w pamięci jednostek. Okazuje się także ważne, iż nie chodzi tu o posiadanie pamięci *sensu stricto*, ale o możliwość jej tworzenia poprzez znaki, symbole, praktyki i rytuały. Za pomocą rozmaitych środków przekazu jest ona później wpajana jednostkom posiadającym już umiejętności wspomnienia i rejestracji wydarzeń. Utworzona zgodnie z powyższym opisem rzeczywistość czy ideologia wchodzi w skład pamięci indywidualnej. Dużym uproszczeniem byłoby je jednak ze sobą utożsamiać, gdyż zarówno mechanizmy, jakim podlegają, jak i sprawy, do których się odnoszą, a przede wszystkim ich pochodzenie, różnią się od siebie znacząco.

Konstytutywną cechą pamięci zbiorowej, zarazem odróżniającą ją od pamięci indywidualnej w najbardziej radykalny sposób, jest jej umyślne konstruowanie⁹. Pamięć zbiorowa opiera się na rozbudowanej symbolice i znakach, dzięki którym jest utrwalana, uogólniana i ujednolicana, a dopiero dzięki owej symplicyfikacji moż-

⁷ A. Assmann, *Między pamięcią...*, wyd. cyt., s. 49.

⁸ M. Bloch, *Memoire collective, tradition et coutume*, [w]: *Revue de Synthèse Historique* 1925, nr 40, s. 78–83.

⁹ F. Nietzsche, *Z genealogii moralności*, przeł. G. Sowiński, Kraków 2011, s. 54.

liwe jest przekazywanie jej z pokolenia na pokolenie¹⁰. Owo umocnienie dokonuje się przez materialne znaki, ćwiczenia pamięci, pomniki, celebracje i rytuały¹¹.

Ponieważ wytwarzanie pamięci zbiorowej jest procesem podejmowanym celowo, a więc świadomie, warto zagłębić się w analizę kryteriów decydujących o tym, jakie elementy zostaną w niej utrwalone. Pierwszym z nich jest „odwoływanie się do takich momentów w historii, które umacniają pozytywny autowizerunek i pozostają w zgodzie z określonymi celami działania. To, co nie przystaje do heroicznego obrazu, zostaje zapomniane”¹². Wynikałoby z tego, że kreacja wizerunku to nadrzędny cel konstruowania pamięci zbiorowej, podobnie jak pozbywanie się czy też niepodtrzymywanie w niej momentów klęski. W pozornej sprzeczności z powyższym założeniem znajduje się zaliczanie do pamięci zbiorowej porażek. A jednak mają tam nierzadko swoje miejsce – włączane są w narrację martyrologiczną, przekuwane *de facto* w zwycięstwo i w ten sposób na przykład „legitymizują roszczenia”¹³ ofiar, a wspomnienia starych krzywd są pielęgnowane.

Można zatem wysnuć wniosek, że kreacja pamięci zbiorowej podporządkowana jest celowi terapeutycznemu, martyrologicznemu i politycznemu. Te z kolei możliwe są do osiągnięcia dzięki rytuałom czy obrzędom, za pomocą których przekuwa się dane treści w widoczne znaki możliwe do inkorporacji przez jednostki. Paul Conner-ton wskazuje, że odznaczają się one celowością, instrumentalnością, wysokim stopniem sformalizowania oraz że charakterystyczna jest dla nich powtarzalność, poddawanie się stereotypom, a także posia-

¹⁰ A. Assmann, *Między pamięcią...*, wyd. cyt., s. 49.

¹¹ Tamże.

¹² Tamże, s. 50.

¹³ A. Amssann, *Między pamięcią...*, wyd. cyt., s. 50–51.

danie lub odwoływanie się do symboliki¹⁴. Ilustrację tak funkcji, jakie ma kreacja pamięci zbiorowej, jak i obrzędowości, którą się posługuje w ich wyznaczaniu, stanowią wydarzenia opisane przez Arendt w tekście, „Eichmann w Jerozolimie. Rzecz o banalności zła”¹⁵. Wspomniane dzieło jest połączeniem eseju filozoficznego i reportażu sądowego z procesu Adolfa Eichmanna, nazisty porwanego z Argentyny przez Mossad, gdzie ukrywał się po II wojnie światowej. Został postawiony przed sądem w Jerozolimie za zbrodnie dokonane na narodzie Żydowskim.

Wydaje się, że proces Eichmanna spełnić miał rolę pewnego rodzaju terapii, czego efektem byłoby uporanie się z traumą Holocaustu. Arendt wykazuje reżyserom tego projektu naiwność w podejściu do stawianego sobie przez nich wyzwania¹⁶. Zakładano bowiem, że najskuteczniejszym działaniem byłoby uznanie Eichmanna „za sprytnego, wyrachowanego kłamcę, którym [ten] na pewno nie był”¹⁷. W chęci uproszczenia rzeczywistości posunięto się daleko, gdyż korzyści dla ofiar z tego płynące były rzeczywiście obiecujące. Daleko bardziej trudna do zaakceptowania i złożona natura rzeczy, tj. tytułowa teza o banalności zła, wymuszałyby na poszkodowanych przyznania, iż odpowiedź na bolesne pytania: „Jak to było możliwe? Dlaczego tak się stało? Dlaczego Żydzi? Dlaczego Niemcy? Jaka rolę odegrały inne narody? W jakim stopniu ponoszą odpowiedzialność Sprzymierzeni? Jak Żydzi mogli przyczynić się poprzez własnych przywódców do swojej zagłady? Czemu szli na śmierć jak

¹⁴ P. Connerton, *Jak społeczeństwa pamiętają*, przeł. M. Napiórkowski, Wydawnictwa UW, Warszawa 2012, s. 98.

¹⁵ H. Arendt, *Eichmann w Jerozolimie. Rzecz o banalności zła*, przeł. A. Szostkiewicz, ZNAK, Kraków 1998.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ Tamże.

owce na rzeź?”¹⁸ jest bardzo gorzka i złożona. Z pewnością nie wyłania się z niej prosta dystynkcja na ofiary i katów.

Autorka po wielokroć wskazuje na martyrologiczną funkcję procesu, podczas którego chciano „ukazać szeroką panoramę cierpień Żydów”¹⁹. Zgromadzona na sali sądowej publiczność uczestniczyła w wielogodzinnych zeznaniach, pełnych autentycznego cierpienia, ale zupełnie irrelevantnych z prawniczego punktu widzenia sprawy Eichmanna. Nie zmienia to jednak faktu, że masy ludności karmione były później (m.in. dzięki prasie) reportażami z sali sądowej, stale przypominane były dramatyczne wydarzenia Holocaustu, które, rzecz jasna, miały miejsce, ale nie ponosił za nie odpowiedzialności jedynie ani nawet w dużym stopniu oskarżony. Wprost zwracana jest uwaga na brak logiki w postępowaniu sądowym – celem było przedstawienie „faktów dotyczących męki narodu żydowskiego” a następnie szukanie dowodów, które łączyłyby je w jakikolwiek sposób z Eichmannem²⁰.

Niezwykle istotna jest w tym kontekście funkcja polityczna pamięci zbiorowej. Wydaje się, że należałoby ją traktować możliwie szeroko – jako narzędzie swoistej propagandy, utrzymywania ładu społecznego, a także kreacji pewnego rodzaju wizerunku państwa na arenie międzynarodowej. Arendt zwraca po wielokroć uwagę na skutek, jaki proces odniósł – perswadował z całą mocą, „że tylko w Izraelu Żyd może żyć bezpiecznie i godnie”²¹.

Rytuał lub obrzęd, którego cechą jest poddawanie się bądź bazowanie na uproszczeniach ukazany jest w relacji Arendt, gdy mowa o skutku, jaki wszczęcie tego procesu osiągnęło. Wskazuje ona, że „sięgający niestety korzeniami w sferę religii podział na Ży-

¹⁸ Tamże.

¹⁹ Tamże.

²⁰ Tamże.

²¹ Tamże.

dów i nie-Żydów”²² został ostatecznie przypieczętowany. Ponadto umocniona została, bazująca na historii i religii Narodu Wybranego, koncepcja ich wyjątkowości i łączącej się z nią izolacji od innych nacji.

Zgoła innym celem, który mieściłby się w kategorii politycznej, ale odnosił do znacznie szerszego grona adresatów, jest „zdyskredytowanie antysemityzmu”²³. Autorka pisze, że omawiany proces ukazał bardzo wyraźnie społeczności międzynarodowej, do czego prowadzić może antysemityzm („do komór gazowych i fabryk mydła”²⁴). W związku z tym, że ich tragedia jest bezprecedensowa i niezaprzeczalna, a status ich ofiary tak międzynarodowo rozpoznawalny, doprowadzono do sytuacji, w której zmieciono z publicznej debaty politycznej krytykę Izraela.

Ostatnim aspektem związanym z polityczną funkcją pamięci zbiorowej jest próba takiej kreacji rzeczywistości, jaka służyłaby utrzymaniu ładu społecznego. Proces Eichmanna pozwalał uwierzyć w to, że w przyszłości nie zostaną popełnione podobnego typu zbrodnie – udało się w końcu złapać, osądzić i stracić ich sprawcę²⁵. Wiadomo przecież, że prawo i proces karny pełnią funkcje prewencyjne, a zatem wraz z upowszechnieniem się wiedzy o tym, co stało się ze zbrodniarzem, inni nie pokuszają się o podobne działania w przyszłości. Arendt nie pozostawia jednak suchej nitki na takim wnioskowaniu i oskarża odpowiedzialnych za wszczęcie procesu o utrwalanie w społeczeństwie kłamliwych przekonań twierdząc, że „do najgłębszej istoty rzeczywistości ludzkiej należy to, że wszelki czyn, jaki kiedykolwiek zaistniał i został utrwalony w dziejach ludzkości, tkwi w nich nadal w formie potencjalnej, mimo że zaktualizo-

²² Tamże.

²³ Tamże.

²⁴ Tamże.

²⁵ Tamże.

wany odszedł już do przeszłości. Nie istnieje kara mająca dostateczną moc odstraszenia, by zapobiec powtarzaniu się zbrodni²⁶. Powraca tu myśl przewodnia książki, której przesłanie zawarte jest w podtytule. Chodzi mianowicie o prawdę dotyczącą banalności, a więc również powszechności zła – gorzkie stwierdzenie, z jakim trzeba się zmierzyć, bowiem dopiero jego akceptacja może ułatwić uporanie się z demonami przeszłości.

Przechodząc w tym miejscu do analizy cechy konstruowania pamięci zbiorowej, jaką jest obrzędowość, warto wskazać na opis publicznego osądu głównej bohaterki dzieła Hawthorne'a „Szkarlatna litera”. Szczególnie widoczna jest teatralizacja, jakiej poddany został proces Hester. Kobieta zostaje za grzech niewierności małżeńskiej społecznie potępiona („wszystkich zebrano, by mogli wytykać ją palcami”²⁷), czego znakiem jest skazanie jej na noszenie haftowanej litery „A” (z ang. adultery – cudzołóstwo). Nie jest jednocześnie ze swojej społeczności wykluczona – służy za rodzaj baranka ofiarnego, „obraz grzechu i jego urzeczywistnienie”²⁸, przysyłający winy tych, których karygodne postępowanie nie zostało zdemaskowane.

Stereotypizacja to kolejna cecha obrzędowości pamięci zbiorowej: kobieta upadła, jaką była Hester, zostawała odsunięta od pewnych sfer życia, ponieważ wedle przekonań ludności byłoby to niegodne. Nie pozwalano jej chociażby szyć welonów weselnych. Pozorna separacja od zła była dla społeczeństwa gwarantem bezpieczeństwa. Tymczasem nie sposób zaprzeczyć, że złymi skłonnościami naznaczony jest każdy z jej członków.

²⁶ Tamże.

²⁷ N. Hawthorne, *Szkarlatna litera*, przeł. B. Bałutowa, Czytelnik, Warszawa 1987, s. 59.

²⁸ Tamże, s. 60.

Przejawy rytualizacji dostrzega również w procesie Eichmanna. Szczególnie jaskrawa jest tu teatralizacja przedsięwzięcia – kieruje ona uwagę czytelnika na analogie między opisywanymi wydarzeniami a działaniami odbywającymi się podczas wystawiania sztuki: „Przewód sądowy toczy się na scenie przed publicznością, a zdumiewający okrzyk woźnego rozpoczynający każde posiedzenie wywołuje ten sam skutek co podniesienie kurtyny (...) chodziło o teatr z prawdziwego zdarzenia: z parterem i galerią, proscenium i sceną, a także z bocznymi wejściami dla aktorów. Zaiste, ta sala sądowa może być niezłym miejscem do odbycia procesu pokazowego”²⁹.

Odnoszenie się do motywu „procesu pokazowego” wyraźnie unaocznia, że standardowe cele procesu, jak ukaranie sprawców za ich czyny, to nie zasadnicza funkcja opisywanego procesu. Jeżeli o ukaraniu mowa, to dla przykładu; jeśli o daniu nauki, to nie jednostce, ale społeczności międzynarodowej, by było swoistym *memento* dla reszty świata. Ciekawym w kontekście symbolicznego aspektu rytualizacji jest fakt robienia użytku z zastanego potencjału (na przykład układu sali sądowej), co skutkuje wytworzeniem nowego wymiaru. Sala wygląda co prawda tak, jak zawsze, tyle że działaniom mającym w niej miejsce nadany został nowy walor, nowa symbolika: „I choć sędziowie tak bardzo konsekwentnie starali się ukryć w cieniu przed blaskiem reflektorów, to przecież zasiadali tam, na szczycie wysokiego podium, zwróceni twarzami do publiczności, niczym aktorzy na scenie. Publiczność miała reprezentować cały świat i w ciągu pierwszych tygodni procesu istotnie składała się przede wszystkim z dziennikarzy i autorów związanych z rozmaitymi pismami, którzy tłumnie zjechali do Jerozolimy z czterech stron kuli ziemskiej”³⁰. Świadomość uczestnictwa w parodii procesu nie

²⁹ H. Arendt, *Eichmann...*, wyd. cyt.

³⁰ Tamże.

przesądza jednak o możliwości wyłączenia się lub walczenia z takim jego ukazywaniem. Niemniej korzystanie z jego zastanych formuł i procedur, którym nadawana jest nowa treść sprawia, że działania niegdyś neutralne otrzymują inną symbolikę i dzięki niej włączane są do pamięci zbiorowej.

Konstytutywną cechą budowania pamięci i tożsamości jest zapominanie. Friedrich Nietzsche dostrzega ogromną wartość w tej umiejętności, ponieważ umożliwia ona odczuwanie radości życia. Wskazuje on jednak, że życie bez wspomnień, mimo że szczęśliwe, prowadzi do zatracenia tożsamości, a wreszcie do śmierci, czy to człowieka czy narodu, czy kultury³¹. Moc „plastyczności” pamięci winna być zatem rozumiana jako siła ludzkiego instynktu, który odgadnie, kiedy trzeba „czuć historycznie”, a kiedy „ahistorycznie”, który potrafi „we właściwym czasie zapomnieć i we właściwym czasie pamiętać”³². Wydaje się zatem, pomimo wrażenia banalności takiego stwierdzenia, że kluczem do osiągnięcia pogody ducha i wewnętrznej harmonii jest odnalezienie złotego środka.

Eksperyment, który przeprowadził doktor Heidegger z opowiadania Hawthorne’a zdaje się być wymarzoną ilustracją zagrożeń, których Nietzsche upatruje w braku wspomnianego balansu³³. Tytułowy doktor poczęstował czwórkę swoich przyjaciół (wszystkich w podeszłym wieku) napojem o odmładzających właściwościach – przywracał on kosztującym go młodość. Napój nie usuwał jednak świadomości nabytej doświadczeniem lat, a jedynie przywracał siły i wygląd właściwy latom młodzięcym. Sam gospodarz zadeklarował, że nigdy by po niego nie sięgnął; z zainteresowaniem obserwo-

³¹ F. Nietzsche, *Niewczesne rozważania* [w:] *Pożyteczność i szkodliwość historii dla życia*, rozprawa 2, przeł. L. Staff, Kraków 2004, s. 65–66.

³² Tamże, s. 67.

³³ N. Hawthorne, *Diabeł w rękopisie*, przeł. M. Skroczyńska, Czytelnik, Warszawa 1985, s. 5–20.

wał jednak efekty eksperymentu. Pozostali zaś, autorzy skandalizujących niegdyś historii, wynikających głównie z nieumiejętności powstrzymania się od namiętności (hazard, rozwiążność) łakomie korzystali z szansy powrotu do lepszych czasów. Pozór szczęścia, w którym się znaleźli, „wyśmienity humor (...), spowodowany nagłym ubytkiem ciężaru lat”³⁴, to nic innego, jak bezsenność Nietzschego, a więc stan zwierzęcej radości związany z utratą tożsamości, mającej przecież podstawy w pamięci. Kosztujący eliksiru przekroczyli granicę, za którą przeszłość stała się „grabarzem terażniejszości”³⁵. Typowym przykładem destrukcyjnych wspomnień, uniemożliwiających życie w obrębie swojego horyzontu czasowego, są dramatyczne wydarzenia, tragedie rodzinne, o których nie sposób zapomnieć i które odciskają piętno na całym późniejszym życiu. Przewrotność opowiadania polega na tym, że życie bohaterów „zdąży powolnie lub gwałtownie ku przedwczesnej śmierci”³⁶ nie przez nieumiejętność poradzenia sobie z traumami, lecz z radościami właśnie. Przeminięły czasy nieskrępowanej zabawy, stanowiącej jedyną treść ich życia. Wraz z upływem lat dawanie upustu wszelkim namiętnościom przestało być możliwe, a oni zostali pozbawionymi sensu, żyjącymi przeszłością widmami. Doktor Heidegger stanowi uosobienie postawy człowieka, który potrafi nie dać się ovladnąć tak ludzkiej przecież chęci zatracenia się w zapomnieniu. Przez swoją deklarację, że nigdy nie spróbowałby eliksiru, dowodzi, że możliwym jest osiągnięcie umiarkowanego zadowolenia z życia, bez konieczności zatracania swojej tożsamości. Współbrzmi to z myślą Nietzschego: „Kto nie umie przysiąc na progu chwili, puszczając całą przeszłość w niepamięć, kto nie jest zdolny trwać w miejscu jak

³⁴ Tamże, s. 11.

³⁵ F. Nietzsche, *Niewczesne...*, wyd. cyt., s. 65.

³⁶ Tamże, s. 66.

bogini zwycięstwa, nie doznając zawrotu głowy ani lęku, ten nigdy nie dowie się, czym jest szczęście”³⁷.

Powyższa analiza, dotycząca rozmaitych form pamięci oraz kwestii związanych z procesem zapominania, wzbogacona o ilustrację tych mechanizmów w literaturze, a także opierająca się o traktaty filozoficzne, odbywa się w ramach badań jednej tylko generacji. Ciekawym dopełnieniem byłoby więc przywołanie prac Marianne Hirsch, która poczyniła kolejne kroki w badaniach nad pamięcią. Odwołuje się ona do pojęcia „postpamięć”, opisującego relacje drugiego pokolenia w stosunku do dramatycznych wydarzeń, których doświadczyli ich przodkowie, a które zapisały się w ich pamięci indywidualnej³⁸. Z kolei kwestie zapominania doskonale pointuje filozof Jean-François Lyotard niejednokrotnie mocno podkreślając, że nie wolno zapomnieć o zapomnianym³⁹. Można to odnieść do świadomego uczestniczenia w złożonym procesie oczyszczania siebie czy narodu z różnego rodzaju traum. Zakładając, że widma przeszłości rodzą bolesną afektację, zapominać wolno. Powinno się jednak pamiętać, dlaczego coś się z pamięci wymazuje. Należy więc wypierać, ale jednocześnie dbać o to, by pamięć o faktach została gdzieś zapisana. Ważne jest wreszcie odbycie pewnego rodzaju modianowskiej „żałoby” po przeszłości, a więc procesu pracy wewnętrznej, której skutkiem będzie otwarcie nowego horyzontu. Inaczej przeszłość przeradza się w melancholię lub żalobę „patologiczną”, prowadzącą do poczucia pustki i nieokreślonej winy.

³⁷ Tamże, s. 65.

³⁸ Więcej na ten temat: M. Hirsch, *The Generation of Postmemory: Writing and Visual Culture After the Holocaust*, Columbia University Press 2012.

³⁹ J.-F. Lyotard, *Heidegger and "the jews"*, przeł. A. Michel i M. S. Roberts, Minneapolis-London 1990.

The authors' attempt is to analyze four levels/types of memory according to A. Assmann's, ie. the memory of an individual, the memory of generations, the memory of communities, and the cultural memory. The illustration of mechanisms taking place within a given level/type of memory is derived from philosophical and journalistic literature (H. Arendt), fiction (N. Hawthorne) and drama (S. Beckett). In addition, the integral part of the issue is analyzed - the phenomenon of forgetting.